

ANNA WOLIŃSKA

## SYMBOL JAKO “EKSPLOZJA ZNACZEŃ”

W artykule podejmuję próbę określenia jednego z kluczowych dla semiotyki i zarazem najbardziej wieloznacznego, pojęcia symbolu. Czynię to w odniesieniu do “późnej” twórczości współtwórcy tartusko-moskiewskiej szkoły semiotyki Jurija Łotmana.

Zastąpienie przez Łotmana modelu wyjaśniającego różnorodne zjawiska kultury, opartego na rozróżnieniu pierwotnych i wtórnych systemów modelujących koncepcją “semiosfery” pozwala wyjaśnić charakterystyczne dla doświadczenia symbolu “napięcie” związane z nieprojekcyjnością planu wyrażania na plan treści. Chcąc dookreślić zjawisko doświadczanego za każdym razem w symbolu “napięcia”, podejmuję próbę ulokowania go w strukturze procesów zachodzących w uniwersum semiotycznym. W tym celu rozważam: problem definicji “semiosfery” i struktury jej organizacji.

“Słowo «symbol» należy do najbardziej wieloznacznych w systemie nauk semiotycznych”<sup>1</sup>. W koncepcji “semiosfery”<sup>2</sup> pełni on szczególnie istotną funkcję. Po pierwsze: pośredniczy pomiędzy różnymi sferami semiozy. Po drugie: jest pośrednikiem pomiędzy rzeczywistością semiotyczną i pozasemiotyczną.

Realizując pierwszą funkcję, symbol staje się rodzajem obrazu o bardzo “zagęszczonym” znaczeniu. Obraz taki łączy w sobie nie tylko różnego rodzaju teksty, ale również zawiera w sobie znaczenia pochodzące z różnych kultur i czasów, przez co “(...) łatwo się wyodrębnia z semiotycznego otoczenia i równie łatwo wchodzi w nowe tekstowe otoczenie”<sup>3</sup>.

Rekonstrukcja przebiegu symbolicznej funkcji pośredniczenia pomiędzy “semiosferą” i rzeczywistością pozasemiotyczną wymaga odpowiedzi na zasadnicze pytanie: czym jest pozasemiotyczna rzeczywistość? Dopiero udzielając odpowiedzi na to pytanie możemy zbadać czy symbol w koncepcji Łotmana, realizując drugą funkcję wprowadza do “semiosfery” elementy, które z istoty swej nie poddają się semiotycznej analizie<sup>4</sup>, czy też pozwalając przenikać do rzeczywistości semiotycznej temu, co na zewnątrz, jedynie aktualizuje dotychczas potencjalne znaczenie owych niesemiotycznych (tj. pochodzących z pozasemiosfery) elementów.

W konsekwencji owych analiz można odpowiedzieć na najistotniejsze moim zdaniem pytanie: czy pojawienie się symbolu w procesie interpretacji semiotycznej zrywa jej ciągłość, czy tylko chwilowo wytrąca interpretatora z jego dotychczasowych “przyzwyczajień stylistycznych”?

---

1 J. Łotman “Symbol w systemie kultury” B. Żyłko (przekł.) *Polska Sztuka Ludowa* nr.3(1998) s. 151.

2 Zob. J. Łotman *Kultura i eksplozja* B. Żyłko (przekł.) Warszawa 1999.

3 J. Łotman “Symbol ...” wyd. cyt. s.151.

4 Zgodnie z idealistycznymi interpretacjami pojęcia “konrealności”, którego autorem jest Max Bense, można je rozumieć jako np. istotę rzeczy pojawiającą się co prawda w procesie komunikacji, ale trudną, lub też niemożliwą do uchwycenia za pomocą środków pojęciowych. Przeciwnikiem owego poglądu jest Umberto Eco “w konsekwentnym światopoglądzie semiotycznym taką możliwość należy wykluczyć przez założenie czegoś, co nazwiemy idiolektem estetycznym”. (U. Eco *Nieobecna struktura* A. Weinsberg, P. Bravo (przekł.) Warszawa 1996 s. 81.)

## *Semiosfera jako dynamiczne uniwersum semiotyczne*

Zacznijmy od kwestii pierwszej: czym jest rzeczywistość pozasemiotyczna? Odpowiedź na to pytanie wymaga przeprowadzenia chociażby ogólnej charakterystyki przestrzeni “semiosfery”.

Klasyczny model komunikacji można przedstawić za pomocą schematu:

nadawca ----- tekst ----- odbiorca.

W procesie komunikacji nadawca, tekst i odbiorca tworzą wspólną, której celem jest zapewnienie adekwatności komunikatu, na poszczególnych etapach procesu semiotycznego. “Usterki są traktowane jako przeszkody, które powstały z przyczyn technicznych. Wydaje się, iż w modelu idealnym, w sferze teorii, można je zlekceważyć”<sup>5</sup>. Komunikacja przebiegająca według takiego modelu może służyć jedynie przekazywaniu z góry określonej informacji, nie może jednak generować komunikatów, które nie zostały uprzednio przewidziane, gdyż te jako “usterki”, jeśli się pojawiają, są każdorazowo eliminowane.

Komunikat, szczególnie o charakterze artystycznym z jednej strony, zakłada nieidentyczność “nadawcy” i “odbiorcy”, z drugiej strony, aby był on źródłem jakiegokolwiek informacji a nie nic nie znaczącym szumem, “zakres” “nadawcy” jak i “odbiorcy” musi mieć część wspólną. Przestrzeń stanowiąca o odmienności tych dwóch zakresów decyduje o możliwości pojawienia się informacji o dużej wartości. Dzieło sztuki wytrąca nas z dotychczasowych przyzwyczajęń interpretacyjnych, ale zarazem aby mogło być źródłem informacji o dużej zawartości, musi być zachowane minimum ciągłości jego odczytania.

Wspólna przestrzeń “nadawcy” i “odbiorcy” zabezpiecza przed zupełną niezrozumiałością. Dzieło sztuki musi dawać “wskazówkę”, pozwalającą interpretować je tak by było źródłem nowych informacji, owa wskazówka wydaje się znajdować właśnie w owej wspólnej przestrzeni. “W tych warunkach normalne staje się krzyżowanie przestrzeni mówiącego i słuchającego... Brak krzyżowania się czyni komunikację niemożliwą, pełne zaś pokrywanie się (identyczność A i B) - bezprzedmiotową. W ten sposób dopuszczamy pewne krzyżowanie się tych przestrzeni i zarazem dwóch przeciwstawnych tendencji: dążenie do ułatwienia rozumienia, które przejawia się w nieustannych próbach poszerzenia wspólnej sfery, i dążenia do podwyższenia wartości komunikatu, co wiąże się z maksymalnym powiększeniem różnicy między A i B. Zatem do normalnej komunikacji językowej należy wprowadzić pojęcie napięcia, pewnego oporu siłowego, jaki okazują sobie przestrzenie A i B”<sup>6</sup>.

Dialektyczny proces jaki zachodzi między dziełem a odbiorcą, który można inaczej określić jako proces interpretacji, jeśli chce spełniać warunek informatywności nie może przebiegać jedynie we wspólnej dla obu przestrzeni. A zatem to, co można określić jako “wartość” przekazywanej informacji związane jest przede wszystkim z rozłącznymi częściami. Łotman zauważa, iż taka sytuacja powoduje, że procesowi interpretacji stale towarzyszy “napięcie” związane z faktem “paradoksalności komunikowania się”. “...Jesteśmy zainteresowani właśnie obcowaniem z tą sferą, która utrudnia komunikowanie się, a w krańcowych przypadkach uniemożliwia ją. Co więcej, im trudniejszy i mniej adekwatny jest przekład jednej nie krzyżującej się części przestrzeni na język drugiej - tym cenniejszy pod względem informacyjnym i społecznym staje się fakt tego paradoksalnego komunikowania się. Można powiedzieć, że przekład nieprzekładalnego okazuje się nosicielem informacji wysokiej jakości”<sup>7</sup>. W taki wypadku wartość komunikacji uzależnia się od charakteru relacji

5 J. Łotman *Kultura...* wyd. cyt. s. 31.

6 Tamże, s. 33.

7 Tamże, s. 33.

między wykluczającymi się wzajemnie częściami. Interpretacja rozumiana jako nieskończony dialektyczny proces odbywający się pomiędzy dziełem a odbiorcą, może “odnawiać” się jeśli nie zniknie “napięcie” towarzyszące przekazywanej treści.

Przebieg owego procesu znajduje swoje odzwierciedlenie w teorii Łotmana, w przemianach którym podlega “semiosfera”. “Można rozpatrywać semiotyczne uniwersum jako całokształt pojedynczych tekstów i zamkniętych w stosunku do siebie języków. Wówczas cały gmach będzie wyglądać tak, jakby się składał z oddzielnych cegiełek. Jednakże znacznie owocniejsze wydaje się przeciwstawne podejście, kiedy całą przestrzeń semiotyczną potraktuje się jako jeden mechanizm (jeśli nie organizm). Przy takim podejściu zjawiskiem prymarnym okaże się nie ta czy owa cegielka, lecz duży system, zwany semiosferą. Semiosfera stanowi tę przestrzeń semiotyczną, poza którą nie jest możliwe samo istnienie semiozy. Podobnie jak sklejjając pojedyncze befsztyki, tak samo sumując cząstkowe akty semiotyczne, nie otrzymamy semiotycznego uniwersum. Odwrotnie, jedynie istnienie takiego uniwersum - semiosfery - czyni realnym pojedynczy znakowy akt”<sup>8</sup>.

Semiosferę charakteryzuje strukturalna nierównomierność organizacji. Różnorodne języki i kody współistnieją na różnych poziomach we wspólnej przestrzeni, krzyżując się lub łącząc tworzą nowe języki. Rozwój poszczególnych elementów semiosfery przebiega asynchronicznie. Sama semiosfera jest również niejednorodna wewnątrznie, inny jest status jej peryferii, które charakteryzują się większą “wolnością”, są bardziej elastyczne z uwagi na brak szerokich reguł określających ich funkcjonowanie; natomiast centrum jest zorganizowane w większym stopniu. Stąd też peryferie są “rezerwuarem innowacji”, “źródłem dynamicznych procesów wewnątrz semiosfery”<sup>9</sup>.

Uniwersalnym prawem obowiązującym w ramach heterogenicznej przestrzeni semiosfery jest dialog.”. Przebieg rozwoju kultury ma dwie postacie. Jedna, to stopniowy, ciągły i w miarę równomierny rozwój (“Nasze zmysły reagują na niewielkie porcje bodźców, które na poziomie świadomości są odbierane w postaci pewnego ciągłego ruchu.”<sup>10</sup>). Druga natomiast, związana jest z pojawieniem się “nieprzewidywalności”, która zostaje przez Łotmana określona jako “urzeczywistniająca się w porządku eksplozji”. Należy jednak zaznaczyć, że owe dynamiczne procesy przebiegają zawsze w “złożonym, dynamicznym dialogu z mechanizmami stabilizacji.”<sup>11</sup>

Łotman porównuje owe wybuchowe momenty do największych odkryć idei naukowych, które pojawiają się następnie w ciągu stopniowych przemian zaadoptowanych przez technikę<sup>12</sup>. Z eksplozją łączy się moment “nieprzewidywalności”. Wynalazek naukowy stwarza wiele możliwości swojego zastosowania w technice, zostaje wykorzystana tylko jedna z wielu możliwości, pozostałe są “uśpione”, ich przyszłe zastosowanie jest “nieprzewidywalne”. Nauka i Technika są przeciwległymi biegunami, takimi jednak, iż jeden nie może istnieć bez drugiego.

Eksplozja, poprzedza moment, kiedy do uniwersum semiotycznego, do “semiosfery” wkrada się coś, co z perspektywy dotychczas istniejącego w owym uniwersum “porządku” jest “nieprzewidywalne”. Wyznacza ona początek nieznanemu kierunkowi rozwoju. Następstwem tak rozumianego wybuchowego momentu, jest proces transformacji przeszłości, “zdarzenie jakie się dokonało, rzuca blask na zdarzenia wcześniejsze. Charakter zdarzenia zmienia się przy tym zdecydowanie.”<sup>13</sup>, zaszłe zdarzenie zostaje odczytane w nowym świetle, “z jednej strony towarzyszy mu pamięć o dopiero co przeżytej eksplozji, a z drugiej - nabiera

8 J. Łotman “O siemiosferie” w: *Trudy po znakowym sistiemam XVII Tartu* 1984 s. 7 cyt. za: B. Żyłko, ”Wstęp” w: J. Łotnam *Kultura...* wyd. cyt. s. 15.

9 Tamże, s.17.

10 J. Łotman, *Kultura...* wyd. cyt. s. 35.

11 Tamże, s. 35.

12Zob. tamże, s. 100.

13 Tamże, s.175.

ono cech nieuchronnego przeznaczenia”<sup>14</sup>.

Moment eksplozji określony jest zatem jako źródło wielu równie prawdopodobnych zdarzeń mogących nastąpić w łańcuchu semiotycznym. Po eksplozji następuje etap powrotu do przewidywalnego łańcucha zdarzeń, jedna z owych równie prawdopodobnych możliwości staje się faktem, “przechodząc przez selektywne sito modelującej świadomości (...) przekształcając to co przypadkowe, w to, co regularne”<sup>15</sup>. W ten sposób jednak proces nie kończy się. Następuje powrót do zdarzeń poprzedzających eksplozję, “by raz jeszcze, ale już za pomocą retrospekcji rozegrać cały proces. Teraz w świadomości będą obecne jak gdyby trzy warstwy: moment pierwotnego wybuchu, moment jego werbalnego opracowania w mechanizmach świadomości i moment nowego ich podwojenia, ale już w strukturze pamięci. Ostatnia warstwa - pisze Łotman - “stanowi fundament mechanizmu sztuki”<sup>16</sup>

W modelu kultury, w którym okresy, powolnego, ciągłego, rozwoju poprzerywane zostają momentami eksplozji, pozwalającymi przenikać elementom spoza obszaru semiosfery do jej wnętrza, punkt ciężkości zainteresowań położony jest na to co z perspektywy owych wybuchów można nazwać “przed” i “po” eksplozji (“wybór przypadkowy przed realizacją staje się wyborem zdeterminowanym po jej urzeczywistnieniu”<sup>17</sup>).

Sam wybuch istotny jest jedynie jako źródło możliwość pojawienia się informacji o wysokiej jakości, przyspieszający i dynamizujący procesy zachodzące w semiosferze. Eksplozja rozpatrywana z perspektywy procesu interpretacji, byłaby zatem momentem pojawienia się wielu możliwych znaczeń.

Nie sposób jednak ocenić (a nawet rozpoznać czy coś jest wybuchem czy nie) wartości eksplozji dla “przyszłego” znaczenia dzieła sztuki, gdy nie dostrzeże się “wzajemnej niezbędności” dwóch tendencji strukturalnych - modelu stabilnego, ciągłego rozwoju, oraz modelu eksplozji “nieprzewidywalności”. Jeśli rozumie się “Wszelki świat” - jak to czynił Łotman - jako “niewyczerpalne źródło informacji”, to rozpoznanie czy coś jest eksplozją oraz ocena jej wartości, może nastąpić jedynie po transformacji, za sprawą której “nieprzewidywalność” w postaci wielu równoprawnych możliwości, przekształcona zostaje w model stabilnego rozwoju, będący konsekwencją urzeczywistnienia się jednej z wielu możliwości. Wybuch - eksplozja, tak rozumiana wytrącałaby odbiorcę z jego dotychczasowych przyzwyczajzeń stylistycznych, gwarantujących do pewnego stopnia minimum ciągłości interpretacji.

### **Status ontologiczny rzeczywistości pozasemiotycznej**

Semiosfera jest przestrzenią ograniczoną. W koncepcji tej, istotne jest znaczenie granicy, która z jednej strony oddziela uniwersum semiotyczne, od tego, co na zewnątrz, z drugiej strony łączy ona ową semiotyczną przestrzeń z jej zewnętrzem poprzez “okna” pozwalające przenikać niektórym zjawiskom spoza owej przestrzeni do jej wnętrza. “Wszelka przestrzeń znaczeniowa jedynie w sposób metaforyczny może być przedstawiona jako przestrzeń dwuwymiarowa o wyraźnych, jednoznacznych granicach. Bliższe rzeczywistości będzie wyobrażenie pewnej bryły, której granice tworzą się dzięki wielokrotnemu, indywidualnemu użytkowaniu. Metaforycznie można to porównać z granicami przestrzeni na mapie i w terenie: kiedy rzeczywiście poruszamy się w terenie, linia geograficzna rozmywa się, tworząc plamę zamiast wyraźnej kreski”<sup>18</sup>. Zatem “rola granicy polega przede wszystkim na tym, iż stanowi ona swoisty filtr, urządzenie selektywnie przepuszczające teksty z innych obszarów kulturowych oraz nie-teksty. Granica pełni funkcję “wąskiego gardła”, poprzez

14 Tamże, s.176.

15 Tamże, s.205.

16 Tamże, s.205.

17 J. Łotman *W nurtu myślaszczich mirow* Moskwa 1996 s.325, cyt. za: B. Żyłko “Wstęp” w: J. Łotman, *Kultura...* wyd. cyt. s. 21.

18 J. Łotman *Kultura...* wyd. cyt. s. 49.

które mogą się przeciskać teksty z zewnątrz, by mogły stać się faktami danej semiosfery”<sup>19</sup>.

Wspomniałam już, charakteryzując przestrzeń “semiosfery”, iż jest ona nierównomierna. Jej centrum charakteryzuje się większym “uporządkowaniem”, jest bardziej jednorodne, natomiast peryferie z uwagi na brak reguł ściśle określających funkcjonowanie procesów semiotycznych, są miejscem gwałtownych przemian. Charakterystyczne dla rozwoju “semiosfery” eksplozje częściej pojawiają się w obszarze jej peryferii, niż w centrum. Miejscem najbardziej gwałtownych zmian jest granica oddzielająca (i łącząca zarazem) przestrzeń semiotyczną i pozasemiotyczną. Niemożliwość wyznaczenia wyraźnej granicy pomiędzy “semiosferą” a tym co na zewnątrz niej stwarza trudności w zdefiniowaniu statusu owej zewnętrznej przestrzeni. Przenikanie, w wyniku eksplozji, elementów pochodzących z pozasemiosfery do przestrzeni semiotycznej wyklucza zarazem możliwość rozumienia owej przestrzeni jako składającej się z bytów nie poddających się ze swej istoty semiotycznej analizie. Wnikając bowiem do “semiosfery”, stają się owe elementy “werbalnie opracowanymi” częściami łańcucha semiotycznego.

Płynność granicy oddzielającej “semiosferę” od przestrzeni pozasemiotycznej, oraz odrzucenie możliwości rozumienia owej przestrzeni jako zaludnionej przez byty mające niesemiotyczny charakter sugeruje raczej, iż składa się ona (tj. przestrzeń pozasemiotyczna) z elementów aktualnie nie posiadających żadnego znaczenia, ale potencjalnie wyposażonych w możliwość przyjęcia wielu znaczeń w zależności od przebiegu procesów wewnątrz “semiosfery”.

A zatem różnica pomiędzy “semiosferą” a przestrzenią pozasemiotyczną nie byłaby różnicą jaka istnieje pomiędzy tym, co znaczące a tym co nic nie znaczące, ale raczej taką jaka jest pomiędzy tym, co aktualnie posiada znaczenie a tym, co posiada znaczenie jedynie potencjalnie.

### **Symboliczna niejednoznaczność**

Symbol jest częścią systemu kultury. Jest on “(...) kondensatorem wszystkich zasad znakowości i zarazem wykracza poza ramy znakowości. Jest (...) pośrednikiem pomiędzy różnymi sferami semiosfery, jak również pomiędzy rzeczywistością semiotyczną i niesemiotyczną”<sup>20</sup>.

W jaki sensie można mówić o pośredniczącej pomiędzy semiosferą a przestrzenią pozasemiotyczną, funkcji symbolu?

Łotman, dostrzega “pewną nieokreśloność” symbolu. Owa nieokreśloność wyraża się w dysproporcji zakresu tego co można określić, jako: “tekst - wyrażenie” oraz “tekst - treść”. Łotman pisze: “«ostatni» zawsze należy do bardziej wymiarowej przestrzeni znaczeniowej. Dlatego wyrażenie nie w pełni pokrywa treść, lecz jedynie jak gdyby czyni aluzję do niej.”<sup>21</sup> Nieokreśloność symbolu jest zatem wynikiem oddziaływania pomiędzy tym, co określić można jako realizacją symbolicznego znaczenia (tekst - wyrażenie) a potencją symbolicznego znaczenia (tekst - treść).

“Słowa nie nazywają rzeczy ani idei, lecz jak gdyby czynią do nich aluzję, dając jednocześnie do zrozumienia, iż niemożliwością jest znalezienie dla nich ścisłych nazw. “I coś jeszcze” staje się jak gdyby nacechowaną właściwością całego stylu, który buduje się na nie kończących się uściśleniach, lecz jedynie demonstrujących niemożliwość ostatecznego uściślenia. Pod tym względem można byłoby przypomnieć słowa Hipolita: <...z każdej genialnej albo nowej myśli ludzkiej, albo po prostu nawet z każdej poważnej myśli, która się rodzi w czyjejs głowie, zawsze zostaje coś takiego, czego w żaden sposób nie można przekazać innym ludziom, chociażby się zapisało całe tomy i wykladało swą myśl przez

19 B. Żyłko “Wstęp” w: J. Łotman *Kultura...* wyd. cyt. s. 17.

20 J. Łotman, “Symbol...” wyd. cyt. s. 154.

21 Tamże, s. 152.

trzydzieści pięć lat; zawsze zostanie coś, co za nic nie będzie chciało wyjść człowiekowi spod czaszki i zostanie przy nim na wieki; i z tym człowiek umrze nie przekazawszy, być może, nikomu najważniejszej części swej idei>(438)...W ikonie (i symbolu w ogóle) nieprojekcyjność planu wyrażenia na plan treści należy do natury komunikacyjnego funkcjonowania znaku. Treść jedynie migoce poprzez wyrażenie, zaś wyrażenie jedynie aluzyjnie wskazuje na treść<sup>22</sup>”.

Nie sposób zatem, ograniczyć symbolu ani do znaczenia zrealizowanego, byłby wtedy jednoznacznym znakiem, ani do znaczenia potencjalnego, byłby wtedy nic nie mówiącym znakiem. “Treść - symbolu - jedynie migoce”, gdyż to, co pozostaje w “uśpieniu” nie pozwala dookreślić, “domknąć” znaczenia. Rozdziera ono znaczenie zrealizowane, podważając to co chciałyby uchodzić za oczywiste czy też “jasne”.

### **Pośrednicząca funkcja symbolu**

Rozróżnienie na “tekst - wyrażenie” i “tekst - treść”, oraz określenie ich jako: symbolu-realizacji znaczenia i symbolu-potencji znaczenia, wskazuje, że interesujący nas symbol należałoby wiązać z momentem “transformacji” tzn. z etapem “werbalnego opracowania w mechanizmach świadomości.” Symbol-realizacja znaczenia to, urzeczywistnienie się jednej z wielu potencjalnych możliwości znaczeń, zaistniałych wskutek eksplozji. Symbol-potencja znaczenia, to nieurzeczywistnione możliwości, które po realizacji jednego ze znaczeń, pozostają w “uśpieniu”, ciągle jednak wpływając na charakter “ugruntowanego” znaczenia, powodują jego niejednoznaczność czy też “niejasność”.

Istotna dla symbolu niejednoznaczność, która jest konsekwencją oddziaływania na siebie planu wyrażenia i planu treści, umożliwia stałe pośredniczenie pomiędzy tym, co bardziej określone a tym, co mniej wyraźne, pomiędzy tym, co bliżej centrum a peryferiami; czy też po prostu pomiędzy różnymi sferami rzeczywistości semiotycznej.

Symbol jednak pośredniczy również pomiędzy “semiosferą” a tym, co poza nią. Jeśli miałby on spełniać powyższą rolę, to jego “rezerwa znaczeniowa”, która umożliwia mu pełnienie funkcji pośrednika, ulokowana musiałaby być, również poza “semiosferą”. Rozpoznanie jej jako “rezerwy znaczenia” jest już nadaniem jej pewnego znaczenia, właśnie z uwagi na to, co przynależy do przestrzeni semiotycznej, tj. z uwagi na symbol-znaczenie zrealizowane, urzeczywistnione.

Równoprawdopodobne możliwości, które pojawiają się podczas wybuchu, w stosunku do później urzeczywistnionego wyboru jednej z nich (moment transformacji), znajdują się wraz z nią w przestrzeni semiotycznej, są nadal, tzn. po wybuchu, określone czy też rozpoznane właśnie jako możliwości nie zrealizowane ze względu na tą, która stała się faktem. Zatem zostają one w pewnym sensie obdarzone znaczeniem, które w istotny sposób wpływa na “pozycję”- pośród innych znaczeń w łańcuchu semiotycznym, właśnie owej zrealizowanej możliwości. Plan treści rozumiany jako znaczenie nieurzeczywistnione, zostaje jednak obdarzony jakimś znaczeniem (zostaje w pewien sposób wyrażony). Łotman twierdzi: “Nonsensem jest mówienie o niewyrażonej treści”<sup>23</sup>. Kiedy zatem pisze on o pośredniczącej roli symbolu pomiędzy przestrzenią semiosfery a przestrzenią pozasemiotyczną, to nie chodzi mu o relacje wyrażenie - treść, “lecz o przeciwstawienie dziedziny języka z jego planem treści i wyrażenia światu zewnętrznemu”<sup>24</sup>. Aby odpowiedzieć na pytanie o możliwość pośredniczenia symbolu pomiędzy dwoma rodzajami przestrzeni, należy prześledzić relacje pomiędzy przestrzenią języka a światem zewnętrznym.

Rozważając problem relacji pomiędzy “dziedziną języka” i światem zewnętrznym, odwołuje się Łotman do paradygmatu Kantowskiego, formułując pytanie “o stopień

22 Tamże, s. 153-153.

23 J. Łotman *Kultura...* wyd. cyt. s. 27.

24 Tamże, s. 27.

adekwatności tego świata stwarzanego przez język i świata istniejącego poza związkami z językiem, leżącego poza jego granicami. Jest to stary wysunięty jeszcze przez Kanta, problem świata noumenalnego<sup>25</sup>. Plan treści zostaje przez Łotmana utożsamiony z “samowiedzą” (*Selbstberusstsein*). Problem zatem sprowadza się do przekładu “świata treści” na pozajęzykową rzeczywistość. Rozwiązanie tego problemu wymaga zerwania z iluzją, że można skonstruować “jeden idealny język jako optymalny mechanizm, mogący wyrazić całą rzeczywistość”<sup>26</sup>. Zakłada on po pierwsze: “konieczność istnienia więcej niż jednego (minimum dwóch) języka dla odzwierciedlenia rzeczywistości zewnętrznej”<sup>27</sup>; po drugie: “nieuchronność faktu, iż obszar rzeczywistości nie może ogarnąć jeden pojedynczy język, lecz wszystkie razem, stanowiąc jedną całość”<sup>28</sup>.

Dostrzegając niezdolność wyrażenia rzeczywistości pozajęzykowej przez jeden język, Łotman zastępuje model idealnego języka modelem przestrzeni semiotycznej tj. “semiosfery” z “otwartą listą różnych języków, wzajemnie sobie niezbędnych, z powodu niezdolności każdego z nich do samodzielnego wyrażania świata”<sup>29</sup>.

Dopiero wewnątrz tej struktury można obserwować dążenie do uniwersalnego języka. W jej wnętrzu języki zachodzą na siebie, odzwierciedlając w różny sposób to samo zjawisko; wykluczają się ustanawiając wyraźniejsze granice pomiędzy systemami do których należą a ich nieprzekładalność (ograniczona przekładalność) jest “źródłem adekwatności przedmiotów pozajęzykowych do ich odbicia w świecie języków”<sup>30</sup>. Język uniwersalny jest w stosunku do rzeczywistości pozajęzykowej “wtórną realnością”. A zatem, jak pisze Łotman: “już na początku zakładałam istnienie dwóch stopni obiektywności: świata należącego do języka (czyli obiektywnego z jego punktu widzenia) i świata znajdującego się poza nim”<sup>31</sup>.

Nadawanie znaczeń - “zjawiskom, “bytom” wiąże się zawsze z dostrzeganiem celowości ich istnienia, “pojęcie celu nieuchronnie zawiera w sobie wyobrażenie pewnego końca zdarzeń.”<sup>32</sup> Działalność człowieka, w rezultacie której, przypisane zostaje “bytom” znaczenie czy też sens (co oznacza, że zostały przez człowieka ujęte z uwagi na pewien wyznaczony przez niego cel) “sugeruje możliwość podziału ciągłej rzeczywistości na pewne umowne segmenty”<sup>33</sup>. “To co nie ma końca - a nie ma go naprawdę rzeczywistość pozajęzykowa [wtr. A..W.] - nie ma również sensu”<sup>34</sup>.

Jeśli to, co na zewnątrz “semiosfery” jest przestrzenią bez ukonstytuowanych znaczeń, zatem przestrzeń pozasemiotyczną można rozumieć jako rzeczywistość pozajęzykową.

A zatem, z jednej strony Łotman sugeruje, iż pośredniczenie za pomocą symbolu odbywa się dzięki nieprojekcyjności planu wyrażenia na plan treści, z drugiej strony odbywa się ono poprzez przeciwstawienie rzeczywistości językowej i niejęzykowej.

Rozwinięcie koncepcji “semiosfery”, będące jednocześnie próbą pogodzenia owych dwóch sugestii, wyjaśniających mechanizm pośredniczenia, widzę w przywołaniu porównania owego procesu do ruchu wyłaniania się i skrywania elementów “semiosfery”. Nic co przedostaje się do rzeczywistości semiotycznej nie zaludnia jej na zawsze. Kolejna eksplozja, powodując “przemieszczenie” znaczenia, prowadzi do tego, że to, co uprzednio było elementem semiozy, wymyka się poza jej ruchome granice (lub zostaje zepchnięte na peryferie, uzyskując status tego, co “niejasne”).

---

25 Tamże, s. 27-28.

26 Tamże, s. 28.

27 Tamże, s. 28.

28 Tamże, s. 28.

29 Tamże, s. 29.

30 Tamże, s. 29.

31 Tamże, s. 28.

32 Tamże, s. 218.

33 Tamże, s. 218.

34 Tamże, s. 218.

### **Zniesienie czy przekroczenie granicy?**

Symbol pośrednicząc pomiędzy różnymi sferami rzeczywistości semiotycznej, oraz pomiędzy "semiosferą" a tym, co poza nią, nie musi być rozumiany jako jedynie "chwyt semiotyczny", który "bezpowrotnie traci związek z bezpośrednią (podkr. A.W.) pozasemiotyczną rzeczywistością."<sup>35</sup>

Pośrednicząc symbol istnieje zawsze na granicy: centrum-peryferie, "semiosfera"-rzeczywistość pozasemiotyczna. Akcentując zarazem symboliczną niejednoznaczność będącą konsekwencją oddziaływania na siebie: planu wyrażenia i planu treści, rzeczywistości językowej i pozajęzykowej, zasadne wydaje się określenie go jako momentu "eksplozji-znaczeń".

Eksplozja występuje na granicy, czy jest ona jednak wynikiem wzajemnego opartego na równoprawnych możliwościach oddziaływania na siebie owych "ograniczonych" przestrzeni? Czy też raczej jest wynikiem "zawirowania" i turbulencji w samym obszarze "semiosfery", powodując jednocześnie jedynie "nadwyręzenie" granicy, jej przesunięcie.

Bardziej zasadna wydaje się taka interpretacja eksplozji, w której jest ona rozumiana jako to, co otwiera "okno" w przestrzeni semiotycznej od wewnątrz. Czy jednak przedostaje się przez nie coś do jej środka co ma zupełnie różny niż byty zaludniające semiosferę, niesemiotyczny charakter? Wydaje się, to raczej niemożliwe.

Niewątpliwie symbol jest kondensatorem wszystkich zasad znakowości. Co umożliwi mu pełnienie funkcji "semiotycznego kondensatora"?

Łotman wskazuje, że w symbolu jest zawsze coś "archaicznego", tym czymś jest jego zdaniem pamięć. "Symbole zachowały zdolność do przechowywania w zwiniętej postaci wyjątkowo obszernych i ważnych tekstów."<sup>36</sup> Symbol jest zatem "mechanizmem pamięci" i zarazem jak wcześniej wspomniałam, "semiotycznym kondensatorem". Bogusław Żyłko pisze: "Z punktu widzenia dynamiki kultury szczególną rolę odgrywa pamięć kreatywna, odznaczająca się pewną panchronicznością, manifestującą się w tym, iż wszelkie jej warstwy czasowe potencjalnie mogą być aktywne. W tym rodzaju pamięci «teksty aktualne znajdują się w jasnej części pamięci, nieaktywne zaś nie znikają, lecz jak gdyby przygasają, przechodzą w stan potencji»<sup>37</sup>. Nie zna ona zatem rozróżnienia: aktualne - nieaktualne, znajdujące się w użyciu - odesłane raz na zawsze do lamusa (jak to się dzieje na przykład w przypadku wszelkich urządzeń technicznych).<sup>38</sup> Żyłko wskazuje jednocześnie, iż nośnikiem owej kreatywnej pamięci może być symbol.

Pojawienie się symbolu za każdym razem wprowadza chwilowe napięcie pomiędzy tym do czego jesteśmy przyzwyczajeni, czego oczekujemy a tym co może pojawić się nieprzewidywalne w wyniku eksplozji. Kreatywna pamięć symbolu powoduje, że kultura w której się on pojawia, nie jest już jedynie - jak pisze Żyłko - urządzeniem do przechowywania informacji, lecz posiada zdolność tworzenia zasadniczo nowych tekstów.

Potwierdzenie przedstawionej tu interpretacji sensu eksplozji, znajduję również w szczególnym sposobie rozumienia przez Łotmana przypadkowości. Przypadek nie rozrywa łańcucha przyczynowo-skutkowego. Nie jest, jak pisze Żyłko - "przejawem czegoś irracjonalnego". Jeśli rozumieć będziemy plan wyrażenia jako coś co odpowiadać będzie aktualnemu znaczeniu, a plan treści jako znaczenie potencjalne, to, co nieprzewidywalne ulokowane będzie wtedy w przestrzeni wyznaczonej przez plan treści, w planie wyrażenia natomiast będziemy mogli odnaleźć dla tego czegoś przyczynę. "przypadek i prawidłowość przestają być zjawiskami nie do pogodzenia, występują zaś jako dwa możliwe stany tego

35 Zob. U. Eco *Czytanie świata* M. Woźniak (przeł.) Kraków 1999 s. 137-204.

36 Tamże, s.151.

37 J. Łotman "Pamięć w świetle kulturologii" B. Żyłko (przeł.) *Odra* 2(1996) s. 41.

38 B. Żyłko "Uwagi o Łotmanowskiej koncepcji kultury" *Przegląd Humanistyczny* 4(1998) s. 19.



samego obiektu.”<sup>39</sup>

Łotman jak już wspomniałam, kładzie akcent na to, co “przed” i to, co “po” eksplozji, “wybór przypadkowy **przed** realizacją staje się wyborem zdeterminowanym **po** jego urzeczywistnieniu.”<sup>40</sup> Natomiast sama eksplozja jest ważna jako źródło wielu równoprawdopodobnych wydarzeń. Eksplozja nie zrywa ciągłości rozwoju systemu kultury, lecz jedynie go dymanizuje. Minimum ciągłości zostaje zachowane by komunikat o wysokiej informacyjnej zawartości nie przerodził się w nic nie znaczący szum.

Wydaje się zatem, że w koncepcji Łotmana wybuch nie jest konsekwencją oddziaływania na siebie na równoprawnych zasadach przestrzeni “semiosfery” i tego, co na zewnątrz niej. Symbol pośrednicząc pozwala przedostawać się do “semiosfery” elementom z poza jej wnętrza, zaludniając jednak “semiosferę”, tracą one jednak związek z “bezpośrednią pozasemiotyczną rzeczywistością”. Pomiędzy tym, co “przed” a tym, co “po”, wydaje się, że Łotman akcentuje wyraźniej większy wpływ procesów zachodzących w rzeczywistości semiotycznej na możliwość pojawienia się kolejnego wybuchu. Symbol będąc eksplozją znaczeń jest jednocześnie wpisany w “porządek” owych wybuchowych momentów określony z pozycji podmiotu znajdującego się w “świecie słowa”.

“A co się stanie, gdy spojrzę na ogromną plamę czerwonej farby, która wieńczy głowę małej Damy w czerwonym kapeluszu Vermeera ? Vermeer wyłączył swój namalowany kapelusz z wszelkiej ostatecznej definitywnej identyfikacji - nie na tyle jednak, by można było powiedzieć, że namalowana dama ma na głowie coś innego niż kapelusz. Otóż Vermeer proponował ten kapelusz jako <kapelusz czegoś innego>, dziwny i niepokojący kapelusz, który zanim zostanie kapeluszem, narzuci się mojemu spojrzeniu jako symptom - symbol (wtr. A. W.) - obrazu.”<sup>41</sup>

Anna Wolińska: wolinska0@op.pl

---

39 J. Łotman “Wola boska czy gra hazardowa” B. Żyłko (przeł.) w: *Polska Sztuka Ludowa. Konteksty* 1-2(1997) s. 34.

40 J. Łotman *Wnutri myślaszczich mirow* cyt. za: B. Żyłko, “Wstęp” w: J. Łotman *Kultura...* wyd. cyt. s. 21.

41 G. Didi-Huberman *Devant L'image* Paris 1990 w: *Artium Quaestiones Obraz jako rozdarcie i śmierć wcielonego Boga* M. Loba (przeł.), rozdz. X Poznań 2000 s.226.